

KALENDARZ

Dziś św. Faustyny Wd.
D. 20 „ + Teofila Męcz.
„ 21 „ Tomasz Ap.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Zimna	rano	w poł.
Wczoraj	5	3,5
Dziś	4	0

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczoraj } 760 mm. odmiana
Dziś } 751 mm. deszcz.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 19 Grudnia 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W Rządzie gubernjalnym: kancelista wydziału administracyjnego Rządu gubernjalnego Bolesław *Morszczyński* mianowany sekretarzem biura powiatu w Słupcy.

Wolnonajemny pisarz biura powiatu w Łasku *Józef Serafinowicz*, zaliczony do składu urzędników Rządu gubernjalnego kaliskiego.

Urlopowany podoficer 28 pułku piechoty *Erazm Ciołkowski*, zaliczony do składu urzędników Rządu gubernjalnego.

Referent miejski biura powiatu w Kole, *Kolski*, i sekretarz tegoż biura *Bucholt*, uwolnieni od obowiązków z zaliczeniem dla składu urzędników Rządu gubernjalnego.

Urzędnicy biura powiatu w Turku: *Zubrzycki*, i archiwista *Grzybowski*, mianowani: pierwszy sekretarzem, drugi referentem miejskim w biurze powiatu w Kole.

W Izbie Skarbowej: Uwolniony ze służby podleśny leśnictwa wieluńskiego *Leon Karsznicki* za wyслугę lat z całkowitą pensją.

Przeniesieni podleśni tegoż leśnictwa: *Adolf Zmijewski*, do straży cieklickiej, i *Feliks Modzelewski*, do dietrzkowickiej.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Jeżeli szczerych przyjaciół nad wszystkie inne pamiątki rozradowywa podobizna naszych rysów, którą im przy tej albo owej sposobności ofiarować, weszło już w utarty i nie tak prędko zaniechać się mający obyczaj, to niewątpliwą jest rzeczą, że wszystko co im rodzinę naszą przypominać może, równie im miłym być musi.

LISTY

LUDWIKA NIEMOJOWSKIEGO.

VII.

Warszawa.

Słowo o sprawie w Osieku. Kosztowne zabawy. Nowa sala teatralna. Pojedynki szlachetnych. Bluszcz. Reklama.

Mam zawsze zwyczaj unikać starannie wszelkiej polemiki z osobami, których odpowiedzi lub zaczepki odznaczają się nieznaną zupełnie nam starej dacie ludzkiej szorstkością stylu; dlatego też niepodnosząc kwestji oddawna już przebrzmiałych i w każdym razie nieobchodzących czytelników Kaliszana, dodam tylko ze swej strony następujące objaśnienia co do rzeczy poruszonej w czasie mej podróży za granicą, wśród szpalt niniejszego pisma.

Przyjąwszy na siebie obowiązki sprawozdawcy odpowiadam osobiście i to na każdej drodze za objawione przeze mnie zdania, pod swoimi artykułami podpisuję się z imienia i z nazwiska, dlatego też niesłuszną jest rzeczą, ażeby ktokolwiek bądź obrażony temi uwagami Was do odpowiedzialności moralnej za moje własne przekonanie

Z tego względu wchodzi już w modę wzajemne obdarzanie się wizerunkami swej dziatwy; ale rzadko napotkać można, nawet z dobrych i renomowanych pracowni, udatne odbicia tych trzpiotawych z temperamentu a bezmyślnych z wieku swego istotek. Najmniejsze ruszenie dziecka, zwrócenie główki, a wyjdzie karykatura, której matka, dumna z piękności swych dzieci, za nic w świecie nie tylko by nie dała, ale nawet nie pokazała nikomu.

Tak w fotografiach dorosłych osób, jak dzieci, żądamy portretu, któryby nas pod względem odrobienia szczegółów, miękkości w tonach i półtonach mógł zadowolić. Żądaniu takiemu uczyni zadość fotograf, retuszujący fotografię na szkle, gdy uważać ją będzie za surowy materiał wychodzący z przyrządu, za tło, które zapełnić należy rysami portretowanej osoby, dającymi jej życie i charakter. Rozumie się samo przez się, iż takiemu żądaniu uczynić może zadość jedynie fotograf z poczuciem estetycznym i znajomością ludzkich temperamentów; jednym słowem *fotograf artysta*, a takich mimo olbrzymiej konkurencji w zawodzie fotograficznym, jest bardzo nie wielu.

Do rzędu tych wybranych, choćby nas nawet miano po za obrębem Kalisza o reklamę posądzać, zaliczyć musimy pana Stanisława Zewalda, o którego pracach, mianowicie albumie naszego miasta i okolicy, pisaliśmy już niejednokrotnie z największym uznaniem.

Jeżeli dzisiaj na nowo wspominamy o nim, to nie tylko dla tego, iż dostrzegliśmy w nim nową stronę talentu: daru schwylenia twarzą dzieci i nadania im poetycznego wdzięku, ale i dlatego, że p. Zewald gardząc sztucznym rozgłosem i nie używając szafek wystawowych, przez co publiczność prace jego tylko w zakładzie artysty przy ulicy Babina oglądać może, obowiązuje nas niejako do tej publicznej wzmianki.

— Wystawy naszych sklepów galanteryjnych wabią oko różnorodnością wystawionych w nich na *gwiazdkę* przedmiotów. Mnóstwo tam widzieć można zabawek i świecidełek, zaczawszy od drewnianego konika do przepysznie ustrojonej lalki,

mnóstwo gałganek i blaszek w rozmaite ujętych kształty, lecz w całej tej masie dziecinnych przedmiotów nie zdarzyło nam się spostrzedz takich, któreby zabawić i zarazem nauczyć czegoś mogły.

Tak rozpowszechnione za granicą, a nawet i w Warszawie zabawki *froeblovskie*, najważniejsze dla wieku dzieciennego, u nas nie zyskały jeszcze praw obywatelstwa, a przecież i ceną stosunkowo przystępną i swoją praktycznością stokrotnie stoją wyżej od tych, jakimi darzymy nasze dzieci i na jakie znaczne wydajemy summy.

A więc panowie kupcy—dajcie w swych wystawach miejsce *froeblovskim zabawkom*, a wy szanowni ojcowie i matki przełożcie je nad bezmyślnie błyskotki i fatalaszki, któremi darząc swe dzieci robicie im przyjemność ale... bez pożytku.

— W przeszłą sobotę odbył się w sali koncertowej zapowiedziany już dawniej przez nas koncert orkiestry złożonej z miejscowych amatorów i artystów. Dostyc licznie zebrani słuchacze obsypywali oklaskami prawie każdą odegraną sztukę, szczególnie jednak podobała się polka „W hotelu“ *Fahrbacha*, „Sen dziecięca“ *fantazja Batta* i *Uwertura* z opery *Raymund*, *Thomasa*.

— I cicho, pasto, glucho... w naszym kaliskim świątku. Od kilku już lat nie pamiętamy u nas takiej posuchy na wszelkiego rodzaju zabawy i przyjemności. Żądni wrażeń i różnorodności mieszkańcy naszego grodu wielkim głosem, jak ongi plebs rzymski, wołają *circenses*, a tu jak na złość cisza, monotoność i nuda zda się na stałe obrały u nas siedlisko. Od dosyć dawnego czasu pierwszy raz dopiero w przeszłą sobotę sala koncertowa zapełniła się publicznością, która przyszła słuchać dźwięków orkiestry amatorskiego koncertu. Początek więc zrobiony; maluczko jeszcze a i sala teatralna otworzy swe wrota na przyjęcie zawsze chętnie spieszących w jej progi mieszkańców Kalisza i okolicy, gdy idzie o cel dobroczynny.

Cierpliwości a wołaniem waszym stanie się zadość, byle tylko było na *circenses*!

— Włóczący się po ulicach persowie, jak nas upewniają, w dość nagabujący sposób dopraszają

chciał pociągać. Tyle co do sprawy w Osieku; co do mnie zaś samego, uważając się za nader skromnego pracownika na literackiej niwie, przyjmuję zawsze każdą choćby najostrejszą krytykę prac moich bez szemrania, uważam tylko za nieodpowiednie godności prasy trzy rzeczy: 1) użycie w polemice wyrażen niewłaściwych, gminnych, sprzeciwiających się zasadom dobrego wychowania; 2) zamieszczanie w pismach publicznych korespondencji osób podejrzanej moralnej wartości, i wreszcie 3) obarczanie swojego przeciwnika najcięższym jaki może być dla każdego pisarza zarzutem plagiatu, bez złożenia *jedynego* (na ten wyraz kładę nacisk), ale za to najłatwiejszego do dostarczenia w podobnym wypadku dowodu: to jest przytoczenia choćby jednego z cudzych utworów wyjętego ustępu, lub w ostatnim razie wymienienia dzieła, z którego myśli miały być zaczerpnięte*). Inaczej zarzut bez dowodów staje się oszczerstwem, a każda potwarz jest nieszlache-

*) Pan Bruno Bernstein, redaktor berlińskiej gazety „Novitäten-Courier“ za to tylko że wyraził się w swojej recenzji jakoby myśl komedji „Mein Leopold“ p. Larouge, była wzięta z angielskiego, a nieumiał twierdzenia swojego poprzeć cytatai, został przed kilkoma tygodniami skazanym wyrokiem sądu kryminalnego na miesiąc więzienia. Niechże ten fakt służy za przestrożę wszystkim niesumieinnym i zbyt pochopnym w przyjmowaniu pociągających za sobą kryminalną odpowiedzialność artykułów, redaktorom.

(przyp. sprawozdawcy).

tną. Kto pragnie aby go szanowano, powinien nawzajem uszanować drugich. Nierozwaga i lekomyślność nie odznaczają nigdy ani powagi ani też dojrzałości umysłowej. Sapienti sat.

Powiedziawszy to wszystko w formie ogólnej, jako niezbędne wyjaśnienie, przystępuję do właściwej sprawozdawczej kroniki.

Ktokolwiek spojrzy na Warszawę taką jaką się obecnie przedstawia, mógłby sądzić, iż bieda która się każdemu mniej więcej dała we znaki, należy do fikcji, gdy tymczasem to wybladłe widmo ukrywający starannie swoje tachmany pod pozorami dobrobytu sprawia, że objawy życia otaczające nas do koła przybierają całkiem inną postać. Wszystkie zabawy i rozrywki kosztują w Warszawie nierównie drożej aniżeli za granicą, gdyż cudzoziemscy wydrwigrosze, znając naszą słabość do marnowania ostatniego zasobu, nakładają na kieszenie publiczności ogromny haracz z niezachwianą pewnością, że im większe ceny naznaczą tem więcej będą mieli zwolenników. Kartki, olbrzymki, kobiety z brodami, popiersia gadające, psie i małpie chece, a nawet owe cudowne amerykański, mające niby stosunki z nadziemskim światem, wszystko to są mniej niż mierne pospoliwości, któreby w Paryżu naprzykład, obrawszy za miejsce przedstawień elizejskiej pola, zadowolniały się kilkunasto-centymowem datkiem, tu aż do 4 rubli za krzesło każą sobie płacić. Dodawszy do tego powódź rozmaitego rodzaju koncertów, podro-

się wsparcia. W jednym z domów wydalić ich musiano gwałtem, odgrazali się bowiem nahajką, jeżeli z niczem odejdą. Dość ubóstwa i nędzy w naszym mieście, abyśmy jeszcze tolerować mieli przybłądów, a cóż dopiero, abyśmy im mieli pozwolić grozić sobie nahajką.

— W lecie b. r. odkryto zbiór poezji, przez krytykę jeszcze nie oceniany, nieznanego dotąd poety Macieja Głokowskiego, komornika ziemskiego kaliskiego. Był to sobie szlachcic kaliski z czasów Władysława IV i Jana Kazimierza, mieszkający w Sawinie pod Pleszewem, w tej samej okolicy, z której wyszedł współczesny mu poeta Samuel z Skrzypny Twardowski. Umysł musiał mieć rozległy i wszechstronny, bo oprócz literatury pięknej, zajmował się także matematyką i pomiarami geodezyjnymi Kalisza. Obecnie specjalne studjum nad matematyczną działalnością naszego Wielkopolanina, przygotowuje Jan Franke, profesor Akademii technicznej we Lwowie. P.

— W dniu 6 listopada we wsi Czarnożyły, powiecie wieluńskim, 3-letni chłopiec włociański Marcin Otrębski, pozostawiony w izbie bez dozoru, zapalił na sobie ubranie i w skutek poparzenia umarł.

W dniu 11 t. m. we wsi Gury pow. słupeckim, właściciel Wojciech Pawlak lat 30, pracując przy parowej maszynie w gorzelnii, skutkiem nieostrożności schwycony został kołem maszyny i zabity na miejscu.

W dniu 13 t. m. we wsi Srebrna, pow. łęczyckim, służąca Zofja Jankowska lat 15, uprzążając pokoje spstrzegła w szufladzie rewolwer, z ciekawości wzięła go do ręki i zapewne w skutek nieostrożności pociągnęła za cyngiel, strzał wypadł i ugodził Jankowską w brzuch, w skutek czego raniona umarła.

— Od dnia 9 listopada r. b. do 15 t. m. t. j. w przeciągu dni 7, miały miejsce w naszej gubernii następujące pożary:

W dniu 9 listopada w folwarku Skórka, pow. łęczyckim, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył stodołę i szopę, ubezpieczone na sumę rs. 1880; prócz tego różnych ubezpieczonych ruchomości spaliło się na sumę rs. 2000.

W dniu 10 t. m. we wsi Budziszew-Górny, pow. słupeckim, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył: stodołę i dwie owczarnie, ubezpieczone na sumę rs. 1570.

W dniu 12 t. m. we wsi Stare-Miasto, pow. konińskim, także z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył: dom i dwie szopy, ubezpieczone na sumę rs. 1000.

W dniu 15 t. m. w kolonii Odwet, pow. sieradzkiemu, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył: dom, stodołę i oborę, ubezpieczone na rs. 100.

— *Massa zaliczkowo-wkładowa istniejąca przy Rządzie gubernialnym kaliskim w przeciągu miesiąca września r. b., miała dochodu rs. 11,384 kop. 10 $\frac{1}{2}$, i tyleż rozchodu; passywa jej wynosiła rs. 47,193 kop. 7 $\frac{1}{2}$, i tyleż aktywa; w przeciągu zaś miesiąca października miała dochodu rs. 14,108 kop. 3 $\frac{1}{2}$, i tyleż rozchodu; passywa jej wynosiła rs. 47,844 kop. 14 $\frac{1}{2}$, i tyleż aktywa.*

— Na posiedzeniu wydziału lekarskiego Ce-

żenie cen w teatrach rządowych, przy powszechnej niczem nie dającej się zmniejszyć chęci do rozrywek, będziemy mieli jeden z tysięcy powodów ogólnego finansowego rozstroju. Jako ów nałogowy pijak, który w razie niepowodzenia miasto szukać środków do zwalczania grożącego mu nieszczęścia, sięga po flaszkę ażeby zalać robaka, tak i my zgnani przesileniem handlowym, stagnacją przemysłu, urokiem kredytu, upadkiem interesów, szukamy w marnych uciechach zapomnienia codziennych trosk i kłopotów. Ma się rozumieć, iż marnowanie tyle trudnego do nabywania grosza dla użycia chwilowej a żadnej nieprzynoszącej korzyści rozrywki, jest niczem w porównaniu z innymi stokroć zgubniejszymi czynnikami naszego upadku, ale nawet i ten drobny na pozór szczegół, choćby tylko jako zarys nieopatrzności *mass*, ma swoje znaczenie. W lecie jeszcze można zabawić się nie nadwyrażając zbytecznie swoich funduszy: świeże powietrze, ogród saski, pozamiejskie wycieczki a wreszcie kilkadziesiąt kopiejkowe krzesła lub nawet przy skromniejszych zasobach złotówkowe wejście do którego z wędrownych przybłądów sztuki, może zadowolnić spragnionego rozrywek amatora. W zimie kto nie chce się rujnować musi siedzieć w domu. Pan Kotoński właściciel Eldorado, chcąc zara-

sarskiego Uniwersytetu w Warszawie, w dniu 12 grudnia r. b. odbytem, pomiędzy innymi otrzymał stopień lekarza p. Idzikowski Stanisław, wychowawiec tutejszego gimnazjum.

— W licznych miejscowościach naszej gubernii grasuje ospa na owce.

— „Tygodnik Ilustrowany“ przygotowuje jako premjum dla prenumeratorów na cały 77 rok, reprodukcję obrazu H. Siemiradzkiego „Sprzedaż amuletów“. „Biesiada Literacka“ idąc w ślady jego, na takie premjum naznaczyła reprodukcję Szwojnickiego, „W zbrojowni“.

— „Głos się dowiaduje, iż na wniosek ministerjum wojny, ma być przez ministerjum spraw wewnętrznych wydane rozporządzenie, ażeby kryminalistów skazanych w Królestwie Polskim przez sądy zwyczajne do rot aresztanckich, przyprowadzono do innych gubernii. Obecnie tego rodzaju skazani, w liczbie około 490 osób, znajdują się przeważnie w twierdzy Nowogrodzkiej (Modlinie). Przewieźć ich mają kolejami żelaznymi do zakładów poprawczych we Włodzimierzu gubernjalnym i ościennych gubernjach.

(Art. nad.).

Szanowny Redaktorze!

W № 97 „Kaliszanina“, na samym wstępie wiadomości miejscowych, znajduje się artykuł, w którym, obok zażaleń na niepowodzenie spółki kolportacyjnej w Kaliszu, zrobiony jest zarzut władzy gimnazjalnej z tego powodu, że wskazała uczniom księgarnię (p. Mittwocha), w której książki szkolne kupować należy i że ta księgarnia przez władzę gimnazjalną jest protegowaną pomimo to, że w składzie spółki kolportacyjnej tych samych książek można dostać po tej samej, a może i niższej cenie, jak w księgarni p. Mittwocha. Kto nie zna właściwego stanu rzeczy, ten czytając pomieniony artykuł łatwo sobie pomyśleć może, że władza gimnazjalna albo z p. Mittwochem należy do spółki, albo też jakim nieuczciwym środkiem do ogłoszenia tego okólnika została spowodowana. Ponieważ pod nieobecność pana dyrektora gimnazjum ja w owym czasie pełniłem jego obowiązki, przeto powyższy zarzut tyż się przedewszystkiem mojej osoby; ja też zwracam się do Ciebie, szanowny redaktorze, z uprzejmą prośbą, abyś dla sprostowania opinii pomieścić raczył w szpaltach twego pisma następujące objaśnienie.

Jeszcze przed wakacjami, przy końcu zeszłego roku, zgłosił się p. Mittwoch do p. dyrektora gimnazjum i prosił o spis używanych w gimnazjum podręczników, oświadczając, że ma zamiar sprowadzić takowe w większej ilości i sprzedawać je po cenach katalogowych. Pan dyrektor, jak się łatwo domyśleć można, przyjął z radością to oświadczenie p. Mittwocha, zapowiadające obniżenie ceny książek szkolnych i polecił kancelarii wydać p. Mittwochowi spis przez niego żądany. Dnia 1 (13) lipca zgłosił się i do mnie p. Mittwoch z prośbą, abym mu pozwolił wydrukować ogłoszenie, w którymby władza gimnazjalna zawiadomiła uczniów o gotowości p. Mittwocha sprzedawać książki szkolne po cenach katalogowych, bez pobierania zwykłej przewyżki, a więc z oczywistą dla uczniów korzyścią. Ponieważ p.

dzie ogólnej potrzebie, wybudował zimowy teatrzyk, w którymby mniej zamożna publiczność mogła za przystępniejszą cenę użyć przyzwoitej zabawy. Cóż z tego kiedy arena mająca za zadanie odciągnąć średnią klasę młodzieży naszej od knajpowych rozkoszy i bilardowych turniejów, stoi pustkami, gdyż dyrekcja teatrów ani sama nie chce użyć wspomnianej salki, ani też nikogo do objęcia jej nie dopuszcza. Natomiast dobór sztuk w teatrze rozmaitości wiele jeszcze zostawia do życzenia. Obok niezaprzeczonej wartości komedji: „Fatszywe blaski“ Mellerowej i „Dworacy niedoli“ Sarneckiego, grają premjowaną (!!!) na konkursie warszawskim sztukę p. t. „Pojedynek szlachetnych“ Sewera. Pomimo jednak szczególnej pobłażliwości jaką prasa warszawska dla tego premjowanego utworu okazała, nie podobna mi na żaden sposób pochwalić podobnego wyboru. Treść nudna, kliwa, dziwaczna, akcja wlecze się rozwlekle i monotonię. Czczej gadaniny bez miary; wszystkie charaktery osób są w jeden typ ekscentryczności angielskiej skreślone, epizody rażą nieprawdopodobieństwem a styl niepoprawnością*).

*) Naprzykład: „Serce bije że aż słuchać przeszkadza, tu tak dobrze że aż cicho“ i t. p. (przyp. spraw.)

dyrektor gimnazjum jeszcze znajdował się w Kaliszu, przeto poradziłem p. Mittwochowi udać się do p. dyrektora i na to od niego stosowne pozwolenie uzyskać. W niespełna pół godziny p. Mittwoch wraca do mnie z oświadczeniem, że p. dyrektor zgodził się na jego żądanie, a tylko będąc na wyjeździe, mnie wykonanie jego polecił; że więc on, p. Mittwoch, w krótkim czasie przyniesie mi tekst ogłoszenia do approbaty. Tego samego dnia p. Dyrektor wyjeżdża do kąpiel, a dając mi, jako swemu pod nieobecność swoją zastępcy, rozmaite polecenia, nadmieniał i o tem, że p. Mittwochowi dał pozwolenie na wydrukowanie ogłoszenia, oznaczwszy mu przytem formę, w jakiej ono ma być zredagowane. Dnia następnego, czy też trochę później, bo tego sobie dobrze nie przypominam, ale w każdym razie już po wyjeździe p. dyrektora, p. Mittwoch przyniósł mi tekst ogłoszenia oświadczając, że ono tak zredagowane, jak mu p. dyrektor polecił; ja też w dobrej wierze i żadnego podstępnie podejrzewując, wygładziłem tylko styl ogłoszenia i na wydrukowanie jego pozwolenie wydałem. Gdy p. dyrektor z podróży powrócił, dopiero się okazało, że p. Mittwoch otrzymane od niego pozwolenie przekreślił i zamiast od siebie, jak był powinien ogłoszenie w imieniu pana dyrektora zredagował. Było to więc albo niezrozumienie danego przez p. dyrektora pozwolenia albo zwyczajne podejście i nadużycie dobrej wiary, a za to też p. Mittwoch od p. dyrektora gorzkie musiał słuchać wyrzuty. Pomimo tego wszystkiego jednak p. Mittwoch nie dotrzymał danego p. dyrektorowi przyrzeczenia i od niektórych uczniów za książki szkolne pobrał więcej, niż było na okładce napisane. Spis tych uczniów wraz z tytułami książek i oznaczeniem przewyżki przez p. Mittwocha od uczniów pobranej, został przezemnie na ręce p. dyrektora złożony i p. Mittwoch otrzymał wezwanie zwrócić niesłusznie nałożoną przewyżkę, albo na moje ręce albo też w kancelarji gimnazjalnej, co jednak dotychczas skutecznym nie zostało.

Tak się rzecz miała szanowny redaktorze z p. Mittwochem i tem ogłoszeniem, które miało się tyle przyczynić do niepowodzenia spółki kolportacyjnej w Kaliszu. Wracając zaś do samego artykułu, nie można nie dostrzedz, że władza gimnazjalna u autora tego artykułu w niełasce. Już sama ta okoliczność, że on pomieszczony został razem z drugim artykułem, krytykującym w niepoehlebny sposób postąpienie władzy gimnazjalnej w sprawie dyscyplinarnej, dowodzi, zdaje się, dość jasno, że tu chodziło o rzucenie podejrzenia na instytucję, z której się nie jest zadowolonym. Jeszcze bardziej okazuje się to widocznym, gdy się bliżej przypatrzeć formie, w jakiej ta wzmianka uczyniona została. Słowa artykułu tak brzmią: „Pomimo że władza gimnazjalna na początku roku szkolnego osobnym okólnikiem wskazała księgarnię, w której książki szkolne kupować należy etc.“. Sens moralny tych słów jest taki, że uczniowie mają kupować książki tam a tam, i że im takowych gdzie indziej kupować nie wolno. Tymczasem dosłowne tłumaczenie ogłoszenia, wydrukowanego w języku ruskim, jest następujące: „dyrektor kaliskiego meżkiego gimnazjum dowiedziawszy się od księgarza p. Mitt-

Czyliż np. można przypuścić ażeby w XIX wieku, przed kilkoma zaledwie laty szlachetni lordowie, członkowie parlamentu, mogli wtrącić bezkarnie do więzienia starającego się o rękę ich synowicy młodzieńca, bez ściągnięcia za podobny czyn prawnej odpowiedzialności, czyliż ich wychowanka i zarazem najbliższa krewna, a zatem *miss* posiadająca wyższe wykształcenie i jakie takie wyobrażenie o przyzwoitości towarzyskiej, zdoła posunąć swą namiętność aż (jeżeli już mamy użyć stylu autora) do rzucania pecynami wapna w dostojne obliza lordów—stryjów? A przytem owe cztery akty razem wzięte są tak śmiertelnie nudnymi, iż o podobnych nudach dać mogą tylko przybliżone wyobrażenie artykuły filozoficzne pana Egera, poezje pana Eysemunda, i traktaty o wychowaniu dzieci zawarte w *Bluszczu*. Kiedy już mowa o tem tyle popularnym piśmie, niechże mi wolno będzie zwrócić uwagę szanownej redakcji, aby zechciała być cokolwiek oględniejszą w doborze zamieszczanych wierszy. Obok takich klejnotów poezji jakimi są wszystkie bez wyjątku utwory E-ly, drukowanie podobnych wierszydeł jak np. te, które znajdują się w ostatnim to jest 48 numerze, jeszcze więcej razi pogwałceniem dobrego smaku a nawet zdrowego rozsądku. Dla skombinowania rymu o matce, która

wocha, że u niego znajduje się znaczny zapas książek i przedmiotów szkolnych, i że sprzedaż tychże w jego księgarni odbywa się po cenach katalogowych, rekomenduje księgarnię p. Mittwocha rodzicom i opiekunom uczącej się młodzieży. Trudno w tem ogłoszeniu, za które zresztą, mówiąc nawiasem, główna odpowiedzialność spada na p. Mittwocha, dopatrzeć się tego przymusu, który zawiera się w słowach: „gdzie książki szkolne kupować należy“.

Takie przekroczenie formy świadczy jeszcze dobitniej o niełasce autora na władzę gimnazjalną. Ale mniejsza już o niełaskę; niechby sobie i nie był łaskaw, zachodzi tu pytanie, czy takie postępowanie jest uczciwem? A może też to który z naszych starych znajomych, który nie może nam tego zapomnieć, że kiedyś między nami a nim co do jego prowadzenia się i postępu zachodziła różnica zdań? Jest to naturalnie tylko mój domysł, który prawdopodobnie jest od prawdy bardzo dalekim, lecz przyznam się szczerze, że innego powodu niełaski, przy najskrupulatniejszym rozważeniu sumienia odszukać nie mogłem.

Przyjm szanowny Redaktorze wyraz prawdziwego szacunku, z jakim mam zaszczyt pozostawać.

Franciszek Fuk

Inspektor gim. męz. w Kaliszu.

Bez względu na zbyt rozwlekłą jego formę, i na to, że sens moralny całego powyższego artykułu zawrzeć można było w daleko szerszym ramach, pomieściliśmy go bez zmiany; widzimy się atoli w smutnej konieczności przedłużyć go jeszcze niniejszym przypiskiem, jedynie dla zapewnienia szanownego autora, że na ten raz omyliła Go domyślność: ten bowiem kto pisał inkryminowany artykuł nigdy nie miał nic wspólnego z tutejszym gimnazjum.

Ze nie władza szkolna tylko p. Mittwoch był winien tak rażącego faktu, jaki z początkiem roku szkolnego był przedmiotem bardzo licznych gawęd i utyskiwań, tem lepiej, to jednak nie zmienia rzeczy i fakt bynajmniej faktem być nie przestał.

Szkoda, że nie wzięto inicjatywy w objaśnieniu tej sprawy wtedy, gdy „Kaliszanie“ nie podjął by jeszcze tej kwestji. (Przyp. Red.)

Różne wiadomości.

— W pierwszych dniach b. m. w Krakowie zakończył życie w sędziwych już latach, Antoni Walewski, b. profesor Uniwersytetu na katedrze historii powszechnej, członek Akademii, czas jakiś przewodniczący w jej komisji historycznej. Wydał po niemiecku dzieje cesarza Leopolda I, cenne dla bardzo wielu nowych faktów i dokumentów archiwalnych, po polsku drukował „historję wyzwolenia Rzplitej za Jana Kazimierza“, w 2 tomach. Jest to jeden z najwspanialszych pomników sztuki dziejopisarskiej w Polsce, pełen szerokich, daleko sięgających poglądów, przedstawiony z wielkim życiem i plastycznością. Słabszym już, pozbawionym tych śmiałych konturów, jakie cechują historję wyzwolenia, są dzieje bezkrólewia po śmierci Jana III, lubo i tu rzecz oparta na dobrych źródłach i jasnym stylem oddana.

ścieliwszy (?) dziecku postanie w ... do domu łzy sieroce, powiedziano:

wiatr łomocze

Dławiąc ryki gromu...

Zaprawdę, tylko owa stynna Rozbickiego skała, z której kamienie drała, drała, może iść w porównanie z wiatrem, który łomocze (ub. wśród odkrytej przestrzeni) *dławiąc ryki gromu!!!*

Od nowego roku kilka nowych publikacji ma pojawić się na polu piśmiennictwa krajowego, niektóre z dawniejszych rozszerzają swe rozmiary, jednym słowem owe czynniki służące do powiększenia działalności umysłowej, dają nam błogą nadzieję, iż stopniowe wyrobienie się zdań, myśli i poglądów nie zalegnie odłogiem. Nie mając prawa przesądzać wartości przyszłych organów prasy, witamy wszystkie bez wyjątku serdecznie „Szczęść Boże“. Co jednakże przykre na nas z tego powodu uczyniło wrażenie to prospekt jednego z mających wkrótce wychodzić piśm, ubliżający szarlatanerją swoją powadze i godności piśmiennictwa. Jest to reklama jakiej używają chyba niższego rzędu prestigatorowie dla zwabienia do swoich bud zaciekawionych tłumów: „Messieurs et mesdames, vous allez voir une merveille qui parle toutes langues du monde... et quelques

W poglądach swych był ścisłym i konsekwentnym, monarchista katolik, gromił szlachecką demagogję, przywiązany do dynastji Habsburgów, oddawna dowodził niesłychanej doniosłości powszechno-dziejowej, jaką rzeczywistość ma Austria dla całej, mianowicie środkowej Europy. Dopiero pod koniec życia, Walewski podpadł w opinji i popsuł sobie reputację dobrego historyka oświatową, pełną niesfornych i niedorzecznych nieraz poglądów filozofją dziejów Polski.

— Dowiadujemy się z berlińskich gazet, że zarząd telegrafów w tem miesiącu, z powodu ostatnich mów politycznych księcia Bismarka, miał tyle do roboty, ile jej nie miał od r. 1872, kiedy Bismark wypowiedział mowę o aneksji Lotaryngji i Alzacji do Niemiec i kiedy wrócili do Berlina wojska z kampanji francuskiej. Około 38,980 słów wyprawiono w jednym dniu z Berlina telegrafem w różnych kierunkach, li tylko o Bismarka mowie.

Jakie to by kanclerz mógł robić dobre interesy, żeby był akcjonariuszem agencji telegraficznej!!! Prawie dosłownie ostatnią mowę Bismarka telegrafowano do „Timesa“ do „Daily News“ i do „Independance Belge“.

— Ciekawa w swoim rodzaju, szykuje się w Berlinie wystawa, mianowicie wystawa kulinarna—wyrobów i preparatów kuchennych. Zapewne nie jeden smakosz i amator pieczenia, wypierze się na tę wystawę, gdzie podobno wszystko będzie wolno kosztować... darmo. O czasie otwarcia wystawy jeszcze nic nie wiemy. Wiadomo tylko, że minister Dr Friedenthal, udzielił na nią swoje zezwolenie.

— Amerykanie są niewyczerpani w wynajdywaniu sposobów reklamowania. Podczas wielkich upałów tego lata, przemysłowcy nowojorscy wystawili na rozmiękczone chodniki asfaltowe licznych posłańców, w obuwiu podbitym żelazną podeszwą, na której wytłoczona była firma i pochwała jej towarów. Tym sposobem chodniki pokrywały się napisami, które musiały wpadać w oczy przechodniom.

— Pewien młody człowiek w Berlinie spotykał codziennie żebraka i obdarzał go zawsze jakimś datkiem. Niedawno temu, spotkawszy starca, nie mógł znaleźć drobnej monety, a nie chcąc go opuścić bez wsparcia oddał mu przekąskę, którą niósł sobie do biura, i odszedł szybko, unikając podziękowań. Kilka dni minęło, żebrak zniknął z ulicy, aż w tych dniach młodzieniec otrzymał wezwanie sądowe do odebrania spadku. Biedny starzec umarł i zapisał swemu dobroczyńcy sto talarów.

O WOJEWODACH SIERADZKICH

PRZEZ

Józefa Szaniawskiego

(Ciąg dalszy).

46) Karol Zygmunt Przerębski herbu Nowina, syn Maksymiljana wojewody łęczyckiego (niewłaściciel sieraadzkim podanego) z Anny Mohilanki, występuje w r. 1655 podkomorzym sieraadzkim, a

zarazem i starostą przedborskim, roku zaś 1663 kasztelanem sieraadzkim. Pominął go Niesiecki pomiędzy kasztelanami i to niewłaściwie, gdyż posiadamy autentyczny akt, którym Jan Kazimierz, po przeniesieniu Zygmunta Karola Przerębskiego z kasztelana sieraadzkiego na godność wojewody, nadaje wakującą po tymże kasztelanję Janowi z Kurozwęk Męcińskiemu (1). Księgi grodzkie sieraadzkie pouczają nas, iż dnia 9 listopada 1665 r. Zygmunt Karol na Przerębie Przerębski, jako wojewoda sieraadzki, oraz starosta przedborski i rohatyński, w moc urzędowania swojego, mianuje w Piotrkowie Mikołaja Bielowskiego podwojewódzym generalnym całego województwa (2). Ten to wojewoda przekazał testamentem, w r. 1668 sporządzonym, do ołtarza N. P. Marji w Częstochowie pierścień, z nadzwyczajnej wielkości djamentem, oszacowanym na 230,000 złotych polskich, który później w koronę do monstrancji szczerokrótej wprawiono (3). Po czterech latach zasiadania na krześle województwa sieraadzkiego umarł Przerębski w r. 1669 przed dniem 1 października, jak niżej zobaczymy. Niesiecki przeznacza mu za żonę Annę Potocką, córkę Stanisława Rewery, (od używania wyrazów łacińskich „re vera“ tak rzeczywistość przydomek mającego) Piławity, wojewody krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego, z Zofji Kalinowskiej zrodzoną, owdowiłą zaś po Zygmuncie Ostrorogu, podczaszym koronnym i staroście rohatyńskim.

47) Feliks Potocki herbu Piława, syn Stanisława Rewery z Kalinowskiej, a brat rodzony Anny, poślubionej w drugim związku Karolowi Zygmuntovi Przerębskiemu, poprzedniemu wojewodzie sieraadzkim, walczył w r. 1660 pod Gudnowem, wprawiał się do bojów pod Lubomirskim oraz Czarnieckim, a w cywilności marszałkował izbie poselskiej. Król Michał Korybut, przywilejem w Krakowie dnia 1 października 1669 r. po śmierci Zygmunta Karola Przerębskiego podpisanym, na sejmie koronacyjnym w Krakowie, nadaje Felicianowi Kazimierzowi na Potoku i Podhajcach Potockiemu, podstolemu koronnemu, a zarazem staroście krasnostawskiemu, sokalskiemu i roboczykiemu, wakujące sieraadzkie województwo, wraz z wsiami Sobakowem i Szadkowicami, z dawności do wojewodów sieraadzkich należąciami i przez tychże posiadaniem (4). Wojewoda takowy, wspólnie ze Stefanem Wierzbowskim, biskupem poznańskim, oraz z Zygmuntem Zegockim biskupem chełmskim, najwięcej się do tego przyczynili, iż konfederacja gołębiowska w r. 1672 bardziej przeciwko prymasowi Prażmowskiemu i hetmanowi Janowi Sobieskiemu, nienawistnym królowi Michałowi, aniżeli przeciwko Turkom stanęła. Wspomniane wesele odbyło się naszego wojewody w roku 1681 z Krystyną, córką Jerzego Lubomirskiego, marszałka wielkiego i hetmana polnego koronnego, którego dostatek w podziwieniu w Krakowie. Uczty sporządzało 75 kucharzy, 6 pasztek...

(1) Inscript. Castrens. Siradiens. Lib. 169 an. 1660 pag. 17.

(2) Relationum Castr. Siradiens. Lib. 36 an. 1665 p. 395.

(3) Pielgrzymka do Częstochowy Balińskiego str. 39.

(4) Oblatarum in Castr. Siradiens. Lib. 17 an. 1669 p. 1131—1133.

autres encore!“ Gdyby choć jedna dziesiąta część obietnic zawartych w prospekcie była dotrzymana, to i tak publikację wymienioną, uważać by można jako ósmy cud świata. Czterdzieści ośm czy też czterdzieści dziewięć działów obejmują wszystkie bez wyjątku odcienia wiedzy ludzkiej, poczynwszy od elementarnych nauk dla dzieci, aż do mądrości magów egipskich; a jakie przytem bogactwo w korespondencjach!... Pewien znajomy mi obywatel z ulicy franciszkańskiej mówiąc o Rotszyldzie tak się zwykł wyrażać: „un taki bogaty że jak zacznie przeliczać swoich tysięcy, to rachuje, rachuje, rachuje i zrachować nie może“. Otóż to samo by miało miejsce gdyby rzeczony pismo wzięto się do przeliczenia całej masy nowo-zaciągniętych pod sztandar redakcyjny współpracowników. Roi się tam tego podobno jak mrowia na obszarach kuli ziemskiej; tak że każda choćby najdrobniejsza z wysp archipelagu oceanu atlantyckiego posiada swego oddzielnego sprawozdawcę. O reklamol jakżebyś przedstawiała się pięknie, wspaniale, olbrzymio, gdybyś była mniej... śmiejszają!

Starożytni mieli jak wiadomo swoją stugębną famę — fama krzyczała bardzo głośno, ale jako istota allegoryczna, pomimo tak wielkiej ilości gęb nie potrzebowała pokarmu. Dziś się rzeczy ma-

ją zupełnie inaczej: bez reklamy ona by żyć nie mogła. Oto przykład: przybył do Warszawy młody fortepjanista, uczeń słynnego Liszta, zapalony zwolennik Wagneryzmu, Nibelungów, i wszelkiego rodzaju ekscentryczności — nawet w sposobie ubierania się i noszenia włosów. Nie będąc pod tym względem kompetentnym, nie jestem w stanie osądzić doniosłości talentu pana Zarebskiego; to tylko wiem, że reklama chodziła ślad w ślad za każdym jego krokiem; każdego niemal dnia dowiadywaliśmy się z pism periodycznych gdzie przepędzał wieczory, co robił, co mówił, kogo uszczęśliwił swoją bytnością, tak że publiczność zaciekawiona temi szczegółami dość licznie pomimo nader wysokiej opłaty, zgromadziła się na koncert. Nie mam nic zupełnie przeciwko ogłoszeniom choćby najczęstszym czy to o wyjść mającym dziele, nowej publikacji, czy też o przyjeździe koncertanta — artyści — unikajmy jednak przesady, inaczej bowiem zasłużymy na posądzenie o niedojrzałość umysłową, która szych bierze za złoto, kamienie czeskie za brylanty, a złudę omamień za rzeczywistość.

4 cukierników francuzów, nad którymi 4 kuchmistrzów było przełożonych. Na same stoły był rozchód codziennie mięsny: wołów karmnych 60, cieląt 300, baranów 500, wieprzów karmnych 30, prosiąt 120, jeleni 24, danieli 30, zajęcy 300, kóz dzikich 10, sarn 45, dzików 4, jarząbków par 1000, i t. d. (5). Król Jan III przeniósł r. 1682 niniejszego Potockiego z godności wojewody sieradzkiego na wojewodę krakowskiego. Walczył on mężnie na czele swojej chorągwi w głośniej na cały świat bitwie pod Wiedniem r. 1683 przeciwko Turkom, zagrażającym zburzeniem całości Europy. Potocki podpisał w r. 1698 elekcję króla Sasa Augusta II. W lat cztery posunięty został na kasztelanją krakowską i na hetmaństwo wielkie koronne, lecz tegoż samego roku i śmierć go zaskoczyła. Z pierwszej żony Krystyny Lubomirskiej, (na pamiątkę której założył około r. 1692 przy ujściu zatoki do Bugu miasto Krystonopol) spłodził synów Michała, Józefa, Stanisława i Jerzego, tudzież córkę Marjanę; z drugą Konstancją Różą Łosiówną żył bezdzietnie. Umarł w Krystynopolu dnia 15. maja 1702 r., pochowany tamże w kościele X.X. Bernardynów swojej fundacji.

48) Jan z Iwanowic Pieniążek herbu Odrowąż, syn Przecława, zrodzony z Wielopolskiej, piastował początkowo godności skarbnika przemyskiego (1661), marszałka izby poselskiej (1666), starosty oświęcimskiego, posła z księstwa oświęcimskiego na sejm koronacyjny króla Michała w r. 1669, a potem i na inne w latach 1674 i 1676. Po przeniesieniu w r. 1682 Feliksa Potockiego z wojewody sieradzkiego na krakowskiego, Pieniążek zajął po nim krzesło w Sieradzu. Konstytucja sejmu warszawskiego w dniu 26 stycznia 1683 r. rozpoczętego, wyznacza obok innych Jana Odrowąża Pieniążka, wojewodę sieradzkiego, komisarzem z seutu do wybierania podatku na wojsko, Hiberną zwanego, a konstytucja podobna z r. 1690 mianuje tegoż samego Pieniążka, wojewodę sieradzkiego, komisarzem na Trybunał skarbowy wraz z innymi (6). W księgach grodzkich sieradzkich natrafiamy, że Jan z Iwanowic Odrowąż Pieniążek, wydał dnia 1 czerwca 1693 roku w Koziarach z urzędu swojego do szlachty województwa sieradzkiego uniwersał, ażeby, zebrawszy się na sejmik w Sieradzu, tamże kandydatów na opróżniony urząd sędziego ziemskiego przedstawiała, w roku zaś 1695 wysłał także same z Ostromęczyna uniwersały co do kandydatów na pisarza i podsejda ziemskich sieradzkich (7). Wreszcie skutkiem jego wezwania przystąpiono w roku 1701 do wyboru podkomorzego sieradzkiego (8). Wmieszanie się Karola XII króla szwedzkiego do wewnętrznych interesów Polski, wywołało u nas niesnaski domowe, rozdwojenie narodu, zajęcie kraju przez obce żołdactwo i ogłoszenie w dniu 16 lutego 1704 r. tronu polskiego za wakującego. Godnemi korony podani zostali królewiczowie Sobiescy, a nawet i szlachta, czyli z takowej głośny przez nauki, i znakomity obok tego statysta Rzeczypospolitej, żupnik wielicki, wojewoda sieradzki, Jan Pieniążek, tudzież Hieronim Lubomirski i Benedykt Sapiecha, lecz żelazna wola Karola XII przy bagnietach szwedzkich, włożyła koronę na skronie Stanisława Leszczyńskiego, wojewody poznańskiego. Po powrocie Augusta II na tron polski, zjechał i wojewoda Pieniążek ze Szlązka we wrześniu 1709 r. na Jasną Górę, gdzie ofiarował przed Obraz cudami słynący lampę srebrną, herbem swoim ozdobioną, około 70 funtów ważącą, a w roku następnym 1710 przekazał wraz z żoną swoją testamentem na obronę Jasnej Góry do jej twierdzy 5 działek spiszowych od trzech do cztero-funtowych (9). W jakim czasie ten Pieniążek dobrowolnie z województwa sieradzkiego ustąpił, i kiedy umarł, tego powiedzieć nie mogę, lecz nie żył on już w r. 1712, jak to widać ze sprawy wytoczonej przeciwko jego córce Marji Kazimierze, z Warszzyckiej spłodzonej, a Juljuszowi Karolowi Odrowąż Siedlnickiemu, hrabiemu rzeszy niemieckiej i gubernatorowi księstw brzegskiego i olawskiego poślubionej, dóbr Jeżowa i innych w powiecie piotrkowskim dziedzicze (10). Według Niesiec-

kiego miał ten Pieniążek trzy po sobie żony, z nich żadnego syna, tylko z każdej po jednej córce, jakoto: 1° z Heleny Mysłowskiej, pozostałej wdowy po Mikołaju Brzozdowskim, miał córkę Barbarę czteromężną; 2° z Teresy Warszzyckiej, Marję Kazimierę Siedlnicką; i 3° z Kaszewskiej była córka Bronisława dwumężna.

49) Jan Aleksander Koniecpolski herbu Pobóg, syn Krzysztofa wojewody Bełzkiego i Konstancji Stanisławskiej, kasztelaneki halickiej, dziedzic na Koniecpolu i Jazłowcu, był początkowo koniuszym koronnym. Krewny jego Stanisław Koniecpolski (kasztelanem krakowskim bezdzietnie zmarły) zniechęcony złem życiem z żoną Eugenją Katarzyną Wiśniowiecką, zapisał dobra Koniuszków, Jasionów, Suchodoły, Wysokie Czernice, Ponikowice, Dytkowce, Kadłubiszczce, Berlin, Smolno, Szynrow, Oparypy; Korsów, Grzymałkówkę, Hotoskowiec, Satyjac, oraz miasta Radziwiłów, Leśniów i Równe, Janowi Aleksandrowi Koniecpolskiemu (11). Urząd starosty sieradzkiego dzierżył on od r. 1691 do r. 1699, a wnet potem król wyniósł go dyplomem z dnia 30 kwietnia 1704 r. na krzesło wojewody bractawskiego (12). W lat 6 następnie za przywilejem króla Augusta II w Warszawie d. 26 kwietnia 1710 r. wydanym, po dobrowolnem ustąpieniu Jana Odrowęza Pieniążka z dostojności wojewody sieradzkiego, takową Jan Aleksander Koniecpolski, wojewoda bractawski otrzymał (13), którą bez przerwy przez lat 10 się szczylił. Chorągiew jego uzarska stała od r. 1717 w Sieradzu. Był on wprawdzie żonaty z Elżbietą Febronią, córką Michała Florjana Rzewuskiego, podskarbięgo nadwornego koronnego, lecz nie spodziewając się już potomstwa, ustąpił w r. 1718 siostrzeńcowi swojemu, Aleksandrowi Walewskiemu, staroście warszawskiemu, dobra Koniuszków, Berlin, Bielawce i Smolno, w dniu zaś 14 grudnia 1719 r. wojewodą sieradzkim bezdzietnie życie zakończył (14). Był on ostatnią latoroślą rodu Koniecpolskich. Spadek po tym wojewodzie wzięły córki brata jego stryjczęgo Stanisława Karola Koniecpolskiego, wojewody parnawskiego, to jest: Joanna, Marcina Cieńskiego, podkomorzego sieradzkiego, tudzież Marjanna, Zygmunta Walewskiego, kasztelana rozpińskiego, małżonki. Odtąd familja Kolonnów Walewskich z Ruśca, Strobina i Jelna do najzamożniejszych domów województwa sieradzkiego liczyć się począła. Istnieje w grodzie piotrkowskim pod datą we wtorek po niedzieli czwartej po Wielkanocy 1723 r. dokument, mocą którego Franciszek i Aleksander Walewscy, po niegdy Zygmuncie, kasztelanem rozpińskim i po Marjannie z Koniecpolskich pozostali synowie, miasta i wsie w liczbie 433 w rozmaitych województwach położone, i z nazwisk wyszczególnione, po bezdzietnie zmarłym Janie Aleksandrze Koniecpolskim, wojewodzie sieradzkim na siebie spadłe, Aleksandrowi Walewskiemu, miecznikowi sieradzkemu rezygnują.

50) Franciszek Wielopolski herbu Starykoń, syn Jana kanclerza koronnego i Krystyny z Komorowskich, dziedziczki margrabstwa Myszkowskich, był pierwszym z Wielopolskich magistrą pinczowskim, czyli ordynatem myszkowskim i pisał się hrabią z Żywca i Pieskowej Skały. On to będąc od dnia 20 marca 1688 r. starostą krakowskim, miał sobie przez króla Augusta II obronę miasta Krakowa powierzoną, lecz w środku miesiąca sierpnia 1702 r. przypuścił przez nieostrożność swoją Karola XII króla szwedzkiego, nie tylko pod mury miasta, ale temuż miasto i zamek zdobyć dozwolił (15). Po śmierci Jana Aleksandra Koniecpolskiego, król August II patentem z dnia 21 lutego 1720 r. mianował Franciszka Wielopolskiego, starostę krakowskiego, wojewodą sieradzkim (16). Lat ośm przepędził na takowej dostojności, aż znów w dniu 15 czerwca 1728 r. przywilejem królewskim, po śmierci Jerzego Dominika Lubomirskiego, posunięty został na wojewodę krakowskiego (17), którym podług dodatków Bartoszewicza do pamiątek Świąckiego (Tom II str. 532) w dniu 8 kwietnia 1732 r. w Krakowie żywota

(11) Miasto Brody z dawnymi przynależnościami przez Tymoteusza Lipińskiego, broszurka z roku 1851 stron. 4.

(12) Archiwum główne Warszawskie. Sigillata 16 fol. 156.

(13) Oblata Castr. Siradien. Lib. 201 an. 1710 p. 111.

(14) Miasto Brody przez Lipińskiego, str. 8 w przypisie.

(15) Pamiątka z Krakowa przez Mączyńskiego. Część I stron. 152.

(16) Archiwum główne Warszawskie Sigillaty Lib. 19 fol. 221.

(17) Tamże Sigillata pod № 21 fol. 174.

dokonał. Z pierwszej żony Teresy Tarłowny, wdowy po Przyjemskim, podstolim koronnym, pozostawił on synów, Karola, następcę na ordynację myszkowskich, tudzież Jana, wojewodę sandomirskiego; po śmierci Teresy w r. 1701 zaszczyt, ożenił się powtórnie z Anną Lubomirską, kasztelanówną krakowską, a z niej był trzeci syn Hieronim Wielopolski, koniuszy wielki koronny.

51) Aleksander Mycielski herbu Dołęga, syn Łukasza, wojskiego sieradzkiego i Anny z Otoka Zaleskiej, wyniesiony w dniu 18 marca 1699 roku na urząd podsejda ziemskiego sieradzkiego, był następnie sędzią grodzkim, a zarazem vice-starostą sieradzkim i sędzią surrogatem poznańskim. Kupił w roku 1710 dobra Nową Wieś, tudzież Plewnik, w województwie łęczyckiem leżące. Król August II dyplomem z dnia 19 czerwca 1728 r. wyniósł go na szczytny stopień wojewody sieradzkiego (18). Mycielski mieszkał we wsi swojej dziedzicznej, Pięcniew zwanej, w parafii Małyń, nad rzeką Nerem, powiat szadkowski od łęczyckiego odgraniczającą, gdzie też w dniu 6 sierpnia 1729 r. żyć przestał. Pochowany w miasteczku Lutomińsku, prywatną własność stanowiącem, w odległości dobrej mili od Pięcniewa, w kościele tamecznych O.O. Reformatów. Ożeniony z Barbarą Rozdrażewską, pozostawił z niej syna Antoniego, późniejszego kasztelana sieradzkiego, oraz córkę Katarzynę, poślubioną Janowi Walewskiemu, kasztelanowi rozpińskiemu (Rozprzy). Owdowiła wojewodzina oddała Bogu ducha dnia 20 sierpnia 1750 roku, pochowana obok zwłok męża swojego u Reformatów w Lutomińsku.

(18) Tamże Sigillata 22 fol. 2.

FRAGMENT.

„Niech stanie się światło“ — rzekł Bóg, i wnet przysty ciemności otaczające świat i z łona ożywiającej duchem materji rodzi się atom maleńki, pyłek w nieskończoności wszechświata, pan ziemi — człowiek. I rzekł mu Pan: w świetle zrodzon jesteś, przez światło do prawdy dąż, ona ci skarby miłości i wiary otworzy, drogę żywota oświeci i w nieskończoność zawiedzie. Ja w duchu twym iskry mądrości zapalę, ty w czystej piersi przybytek dla niej wznies bo w pierś nieczystą natchnienie Pana nie wstąpi. Ty nieśmiertelny królem stworzenia bądź, na ziemi panowanie twe, lecz strzeż się, by wiedza i władza nie stały się ci miasto zastęgi — sądem. I jak później rzemieślnikowi z Jeruzalem rzekł Stwórca, — idź!... i poszedł król stworzenia, a jak długim i szerokim świat, wszędzie widne panowanie jego.

* * *

W otchłań wieczności wiek za wiekiem płynął, atom w olbrzyma wzrósł, z człowieka ludzkość powstała. I wnet pośród ludów stanęli kapłani, proroczym duchem natchnieni. Błądzącej braci wskazali cel — a celem Bóg, po za Nim próżnia, nicość i fałsz. Na cześć Jechowy zabrzmiała nieś: wiary, nadziei, miłości struny, zgodnemi błogosławił ludowi Pan.

* * *

Przed złotym cielcem upadły rzesze, tryumf odnosił pogański świat, znikli prorocy a na ołtarzach strugą płynęła chrześcijańska krew. Na cześć Cezarów w świątyniach Boga fałszywym tonem zabrzmiała pieśń, bo wiary struna w sercu ludzkości pękła wydawszy bolesny jęk. I wieki całe pogański śpiew, stał biednej ziemi akordy swe, póki nie zabrzmiął zbawienia hymn i odrodzenia nie nastał świt.

* * *

Na krzyżu zawisł człowiek — Bóg, zbawienie światu dając przez krew, w krwi odrodzenie i zmartwychwstanie, i tryumf prawdzie... ustąpił fałsz. Hymn „Alleluja“ płynął przez świat, niosąc wszem ludom radosną wieść, wszędzie zwyciężył zbawienia znak, odnosił tryumf chrześcijański krzyż.

* * *

Minęły wieki... po nad głową ludzkości przyszyły burze gromami ciężarne, rodziły się kata-

(5) Kurjer Warszawski z roku 1827 № 286, oraz Domy i Dwory Gołębiowskiego stronica 94 i 95.

(6) Volumen legum T. V str. 657 pod tytułem Hiberna, oraz str. 768.

(7) Relationum Castr. Siradiens. Lib. 56 an. 1693 pag. 208, tudzież Lib. 57 an. 1695 p. 391.

(8) Relat. Castr. Sirad. Lib. 63 an. 1701 p. 647.

(9) Pielgrzymka do Częstochowy przez Balińskiego str. 346 i 354.

(10) Relat. Castr. Siradiens. Lib. 70 an. 1712 p. 909.

klizmy, które świat z posad wstrząsały... ona nie-wzruszona jak niebo, wielka jak nieskończoność, z iskrą Prometeusza w piersi, nieustannie szuka rozwiązania zagadki życia, spowitego w obstonki niedocieczonych tajemnic wieczności...

Czy w tej syzyfowej pracy zajdzie daleko... czy kiedyś zaświta dla niej jutrzienka świetlanej prawdy, która rozświeci wieczną noc jej żywota?...

Przegląd polityczny.

Lord Salisbury złożył swemu rządowi bardzo obszerne sprawozdanie o swoich kilkakrotnych naradach z generałem Ignatiewem. W naradach tych obadwaj dyplomaci mieli wchodzić bardzo drobiazgowo we wszystkie szczegóły, które mogą być przedmiotem rozpraw konferencji. Zredagowany nawet został formalny program pokoju, który jednak tymczasem został przyjęty jedynie ad referendum przez specjalnego pełnomocnika Wielkiej Brytanii.

W ogólności lord Salisbury miał wynieść jak najkorzystniejsze wrażenie ze swoich narad z generałem Ignatiewem i z swej strony miał go upewnić o neutralnym stanowisku Anglii. Wiadomości powyższe. czerpane z londyńskiej korespondencji „Nat. Ztg.“ znajdują potwierdzenie, a nawet wzmocnienie w następującej depeszy „Koeln. Ztg.“ z Berlina: „Były podsekretarz stanu w Londynie Otway, w przejeździe z Rossji do Anglii przybył tu i jest bardzo zadowolony z pojedynczych usposobień mężów stanu rossyjskich, a nawet w kwestji okupacji“. „Renters Office“ niestety, zaprzecza tym wszystkim wiadomościom i uważa je za łowienie ryb przed niewodem, bo donosi, że w Konstantynopolu nie było jeszcze żadnej mowy o okupacji. „Times“ d. 14 b. m. pisze: „Nie możemy poprzestać na prostym akceptowaniu żądań rossyjskich; musimy raczej i ze swojej strony wystąpić z propozycjami rękojmi. Te ostatnie mogłyby zależeć na utworzeniu zbrojnej policji cudzoziemskiej w zrewoltowanych prowincjach tureckich i na wystawieniu w obrębie Bosforu floty mocarstw sprzymierzonych“. Gdyby rzeczywiście lord Salisbury z generałem Ignatiewem omysłili już formalny program pokoju, to niepotrzebnieby sobie „Times“ łamał głowę nad takimi kombinacjami. Dotychczas wszystkie rozporządzenia Porty są wyłącznie skierowane ku wojnie.

Tureckie ministerjum wojny zdaje się przypuszczać, iż w razie ewentualnej wojny rossyjsko-tureckiej główne niebezpieczeństwo groziłoby Turcji nie od strony Dunaju lecz w Azji. Seraskier przywiązuje daleko większą wagę do wzmocnienia armji w Azji Mniejszej, niż nad Dunajem Z liczby 40 batalionów ujętych armji operującej w Serbji, 10 tylko włączono do armji naddunajskiej a 30 wysłano do Konstantynopola, z kąd mają być niezwłocznie wyekspedjowane do Erzerum i Batum.

Serbskie ministerjum wojny dokonało w tych czasach smutnego w przybliżeniu obrachunku: statystyczne cyfry przekonały, że cała wojna dotychczasowa, od lipca do listopada, zmniejszyła armję serbską o 21,000 ludzi, którzy bądź zginieli na placu boju, bądź stali się niezdolnymi do dalszej służby wojskowej. Dziś jeszcze znajduje się po szpitalach 4,800 chorych i rannych.

Ogłoszenia.

KANTOR WEKSLU

INTERESÓW BANKIERSKICH

JULJANA WILCZYŃSKIEGO

w Warszawie, Plac Bankowy,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, wystawia przekazy na pierwszorzędne, zagraniczne Domy Bankierskie, po kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonywa punktualnie. 776-6-1

„Za taniość i pomysł“

odznaczona na wystawie przemysłowo-rolniczej pierwsza krajowa fabryka wyrobów galanteryjnych z nowego brązu, oraz blacharskich i kuchen naftowych pod firmą:

GULÓWSKI I DWORZYŃSKI

przeniesiona przed paru miesiącami z Wiednia do miasta tutejszego pod № 12 przy ulicy Bielańskiej gdzie dawniej M. Perkowski w domu W. Zawiszy

poleca na gwiazdkę

przedmioty własnego wyrobu w niczem zagranicznym nie ustępujące, jakoto:

- Lichterze ręczne i stojące od kop. 30.
- Poplelniczki „ 10.
- Podstawki do zegarków „ 75.
- Tacki do piór „ 50.
- Zapalniczki stołowe szwedzkie i zwyczajne „ 50.
- Kalamarze „ 80.
- Przyciski, lampki nocne efektowne, praktyczne, niewydające odoru i bezpieczne, latarki kieszonkowe naftowe najnowszej konstrukcji.

Wyroby blacharskie

a mianowicie:

Kuchnie naftowe, po cenach niższych, ulepszone tak pod względem estetyki jak i praktyczności od rs. 1 kop. 90 i wszelkie naczynia do takowych.

Maszynki do kawy na nafcie, węglach i spirytusie.

Bańki blaszane do różnych płynów.

Bidety najnowszej konstrukcji, uznane przez lekarzy za bardzo praktyczne.

Skrzynki do listów z oznajmierzonymi godzinami.

Latarnie gospodarskie i t. p. blacharskie wyroby.

Waterklozety od rs. 4 kop. 50.

Wanny, kubły do wody, sitzbady, fussbady, oraz lampy najgustowniejszych fasonów, po cenie niestychanie obniżonej.

Fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacje w zakresie wyrobów blacharskich, brązowniczych i tokarskich wchodzące.

Kupcom ustępuje się znaczny rabat.

Wypożycza również wanny po cenach umiarkowanych.

Skład fabryki posiada zawsze znaczny zapas najlepszej nafty i Ligroiny. 775-6-1

Dwa pokoje odświeżone, są każdego czasu do najęcia przy ulicy Marjańskiej naprzeciw hotelu Berlińskiego w domu Rozena na 2-m piętrze; wiadomość w miejscu. 777-3-1



Z powodu zmiany pobytu jest do sprzedania w m. Kaliszu

Krowa

rassy oldenburgskiej czarno-srokata, rosła i mleczna, w 7 roku, mająca się ociecił jeszcze w końcu bieżącego miesiąca. Adres: ulica Wrocławska dom Pawelca 3-ci od szpitala Ś-tej Trójcy. 774

Fachowy leśniczy

obeznany dokładnie z prawidłowym gospodarstwem leśnym, tudzież z miernictwem i niwelacją, poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 kwietnia lub od 1 lipca 1877 r. Bliższa wiadomość u leśniczego lasów rządowych W-go Wierzbickiego w Zdrojkach pod Turkiem. 753-4-3



Zarząd gazowy podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż na r. 1877 ma do sprzedania hurtowo

600 do 800 centnarów smoły z węgli kamiennych. Interesenci raczą się po bliższe wiadomości do kantoru gazowni zgłosić. 766-3-2

Na gwiazdkę dla młodzieży.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach w Kaliszu, nakład księgarni F. Hösick w Warszawie poleca się:

BIBLIOTEKA ILLUSTROWANA DLA MŁODZIEŻY,

każdy tom ozdobiony jest mnóstwem drzeworytów. Cena każdego tomu:

w ozdobnej oprawie w czerwone angielskie płótno z bogatymi złotymi i czerwonymi brzegami rs. 1, broszurowanego na sposób angielski k. 90.

Każdy tom sprzedaje się osobno dotąd wyszły następujące tomy:

Z rodzinnej Zagrody. Życiorysy, napisał K. Wł. Wójcicki. Z 20 drzeworytami.

Ziemia i jej mieszkańcy. (Opisy malownicze krajów, ludów i obyczajów; z najcenniejszych autorów ojczystych i cudzoziemskich, oraz własnych prac zebrał Stanisław Strojnowski. Z 40 drzeworytami.

Mały i wielki świat dziecięcy. Zajmująca książeczka dla dzieci, spolszczył i zastosował Józef Grajert. Z 60-ciu drzeworytami i 3-ma rycinami.

Z domu i ze szkoły. Mały i wielki świat dziecięcy. Tom II. Zajmująca książeczka dla dzieci. Opracował według źródeł niemieckich i zastosował dla dzieci naszych Józef Grajert. Z 38 drzeworytami.

Złota Książka. Życiorysy sławnych ludzi, w dziedzinie sztuk, przemysłu, nauki i czynów wojennych. Według Karola Brandon, F. Otto i H. Bartha. Z 40 drzeworytami i 4 rycinami.

Dobre dzieci.—Zacni ludzie. Szkoła mądrości i cnoty w przykładach z życia rzeczywistego, spolszczył i własnymi pracami pomnożył Józef Grajert. Z 40 drzeworytami i 3-ma rycinami.

Życzliwe przyjęcie, jakie z ukazaniem się pierwszych tomów wydawnictwo to doznało, zachęciło wydawcę nie tylko do dalszego prowadzenia wybornej tej kolekcji, ale i do wejścia w stosunki z pierwszorzędnymi autorami krajowemi, którzy współzawodnictwo czynne w nim przyjęli.

Obecnie wydane nowe tomy Biblioteki, z niezwykłym talentem przez specjalistów oryginalnie napisane, zalecają się tak jak poprzednie nie tylko starannym i ozdobnym wydaniem, lecz i szlachetną i nauczającą treścią. 759-2-2



Handel Win

LUDWIKA SOMMER

dawniej

WOJCIECHA SOMMER

przy ulicy Długiej № 580 w Warszawie,

egzystujący od 1807 r.

posiada znaczne zapasy win francuzkich, białych i czerwonych, tak oryginalnych w butelkach sprowadzanych, jakoteż w okseftach i tu ściąganych, wina hiszpańskie, reńskie, szampańskie. Wino Madere wprost z pierwszej ręki z wyspy Madery sprowadzane. Nadto przez coroczne i osobiste zakupy na Węgrzech, posiada znaczny dobór win węgierskich od lekkich zieleniaków do 5° 6° pudowych Maślaczy, które sprzedaje po przystępnych cenach na beczki, garnce i butelki (Rumy) angielskie. Araki białe i stare Koniaki i Śliwowiec. Likieri zagraniczne, Porter angielski w butelkach sprowadzony i beczkami tu ściągany. Dla dogodności osób kupujących wino beczkami lub okseftami podejmuje się zlewania na butelki, z opakowaniem i odstawa, gwarantując za dobroć i czystość towaru. Mając od wielu lat stosunki handlowe z pierwszemi domami zagranicą podejmuje się komissowo sprowadzania żądanych win z zagranicy, podług prób i życzenia, za małą prowizją. Dla panów handlujących przy taniej i rzetelnej obsłudze, ustępuje się stósowny rabat. Tenże handel posiada **wylączną sprzedaż ekstraktu słodowego** (Malzekstrakt) z browaru Anglika Edwarda M. Hall w Warszawie, który w dobroci swojej, przewyższa wszelkie tego rodzaju ekstrakty z zagranicy sprowadzane. 587-16-15

Magazyn towarów bławatnych

764-5-3

LEOPOLDA GROSS

Rynek № 18.

W KALISZU

Rynek № 18.

zawiadamiam szanowną publiczność, że od dnia dzisiejszego do 1 stycznia w osobnym oddziale mojego zakładu otworzyłem:

!!! WYPRZEDAŻ NA GWIAZDKĘ!!!

z wysortowanych towarów lokciowych i gotowych po pół ceny dawnej wartości:

Czystowełniane towary z jedwabiem męszane które kosztowały	75 kop. po 38.	}	Odpasowane czysto-wełniane suknie z jedwabiem męszane	rs. 22 k. — po rs. 12 k. —.
Wełniane zimowe towary	55 „ 28.		Szlafroczyki gotowe z weluru haftowane i z taśmą	13 „ — „ 8 „ —.
Mohair Bareże (wyglądają jak jedwab)	55 „ 30.		Gotowe zimowe suknie najnowsze fasony	25 „ — „ 18 „ —.
Cretony francuzkie	30 „ 20.		Pokrycia na meble (rypsy i adamaszki)	2 „ 50 „ 1 „ 80.
Wszystkie inne lokciowe towary	— „ 25.		Tarlatanowe balowe odpasowane suknie	12 „ — „ 6 „ —.

Oraz także dałem kilka modeli francuzkich do wyprzedaży.

Wyprzedaż odbywać się będzie w osobnym oddziale mojego zakładu po cenach stałych na każdej sztuce wyznaczonych.

NA GWIAZDKĘ DLA DZIECI.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Kaliszu

nakład Ferdynanda Hösicke w Warszawie

poleca się

Ach co za prześliczne Abecadło. Przepyszny Abecadlnik chromolitografowany z 24 rycinami w ozdobnej oprawie kartonowej przez Wład. Szymanowskię:

Cena	w formacie in 8-vo z ryc. kolor.	rs. 1 kop. —.
	„ „ czarnymi	„ — „ 50.
	w formacie Leporello (parawanikowym) z ryc. kolor.	„ 1 „ —.
	„ „ z ryc. czarn.	„ — „ 50.

Jest to pierwszy tak ozdobny Abecadlnik w języku polskim. 762 2-2

Na gwiazdkę dla młodzieży.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach w Kaliszu

nakład Ferdynanda Hösicke w Warszawie

poleca się:

SERYA LILJOWA

wybor wzorowych autorów angielskich dla młodzieży.

Cena każdego tomu:

Tom 1, 2, 3 kartonowany. Tom 4 i 5-ty (* oznaczone) w ozdobnej oprawie w niebieskie angielskie płótno z bogatymi złotymi i czarnymi wyciskami rs.1, broszurowanego na sposób angielski kop. 75.

Każdy tom sprzedaje się osobno.

dotąd wyszły następujące tomy:

* **Mali mężczyźni**, przez panią Alcott.

* **Ernest Elton**. Leniwy chłopiec przez P. Eloart.

Co kasia robiła. Powieść dla młodocianego wieku przez Lud. Coolidge.

Małe kobietki. Powieść dla dziewcząt przez P. Whitney.

Dobre żony. Powieść dla młodzieży przez autorkę „Małych kobietek“. 761-2-2

Na gwiazdkę. Tanio. Wielki wybór.

Wielki wybór książek i nut muzycznych na gwiazdkę, tak dla dzieci jak i osób dorosłych w skromnych i ozdobnych oprawach w różnych językach, oraz książek do nabożeństwa, sprzedaje po cenach warszawskich księgarnia

763-3-3

J. Mittwocha w Kaliszu.

Do sprzedania

magiel angielski

mało używany. Wiadomość powziąć można u właścicielki domu na Wrocławskim Przedmieściu № 517. (756-3-3)

FABRYKA TKANIN DRUCIANYCH

J. R. Richter

w Kaliszu w Rynku Nr. 35,

poleca Sz. Panom obywatelom wszelkie sity, arty druciane do oczyszczania wszelkiego zboża, i sity do oczyszczania koniczyzny z babki. 770 4-2

Kupiecki, technicki i gospodar-ski personal

może objąć każdego czasu posady. Aby na zapytanie otrzymać odpowiedź, należy załączyć markę. Rozdającym posady, bezpłatnie udzieli się wiadomości. Edmund Jasinski

765-5-3 Wrocław, Gr. Scheitnigerstrasse № 16 d.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S ł o Ń c a				D n i a				K s i ę ż y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
19 Grudnia Wtorek	g. 8	m. 6 r.	g. 3	m. 50 w.	g. 7	m. 44	g. 8	m. 54	g.	m.	g.	m.
20 „ Sroda	8	7	3	50	7	43	8	55	we dnie		7	9 w.
21 „ Czwartek	8	7	3	50	7	43	8	55			8	32 „
											9	37 „